

WIELKOPOLANIN



Nr 185

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 15 sierpnia 1885

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5300 egzemplarzy.

Z powodu święta uroczystego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wyjdzie następny numer „Wielkopolanina” w poniedziałek.

List z Ameryki.

Jeden z wychodźców a czytelników „Wielkopolanina” w Ameryce Północnej donosi nam z Alpey d. 29 lipca r. b.:

„Szanowny Redaktorze! Żniwa u nas w całym biegu, rolnik niby mrówka zbiera i zwozi do gumna, aby móżdż nudną zimę spędzić bez troski o chleb powszedni.

Upały mamy ogromne, pot się leje nawet z próżniaka. Rolnicy po większej części pracują do dnia i kawał w noc, bo niepodobna znieść całodziennego upału.

Plon zdaje się być dobry, choć na pewno jeszcze nie wiemy, jak sypać będzie.

W Bay City i Saginow strejkują około 10,000 robotnika, przez co stanęły wszystkie tartaki, solnice i fabryki; handel cały ustał. Robotnicy żądają 10godzinnej pracy i myta, jakie pobierali za dotychczasową pracę 11godzinną. Przedsiębiorcy zgadzają się na 10godzinną pracę, ale chcą potrącić płacę za jedną godzinę.

Strony porozumieć się nie mogą i tak już trwa od 6go lipca r. b., a kiedy się skończy (strejk) trudno przewidzieć, ponieważ obydwie strony uporczywie domagają się swego żądania.

W tym strejku Polacy zachowują równowagę i działają razem z swymi kolegami robotnikami. Często czytaliśmy, że tu i owdzie gorączkowali się; tutaj ani naprzód wysuwają się, ani w tyle pozostają, ale jednomyślnie i jednoznacznie dążą do celu razem z wszystkimi innymi narodowościami, kolegami swymi.

Mieszkańcy Bay City i Saginow przychylni są partyi robotniczej, bo wiedzą, że przedsiębiorcy za dużo wyzyskują swoich poddanych tj. robotników, a to dla tego, że mamy przełudnienie.

Kiedy robota rozpoczyna się, nikt nie pyta przedsiębiorcy co mu płacić myśli, ale kontent, że mu ogółda pracę.

Przed 5—6 laty zarabiał jeszcze robotnik 2 do 2½ dolara, ten sam dzisiaj dostaje 1,25 dolara, połowę tylko, a życie i ubranie prawie droższe niż dawniej było.

Bay City ma 30,000 mieszkańców, 35 tartaków, 30 solnic (warzelnie na sposób inowrocławski, tylko na mniejsze rozmiary), fabryk żelaznych i innych, które najmniej 50 robotnika zatrudniają jest 12. Saginow ma 28,000 mieszkańców i prawie równą liczbę tartaków, solnic i fabryk. Saginow jest więc przepelniony Niemcami; Polaków mieszka w samem mieście około 300 rodzin, na hubach (farmach) przeważnie Polacy i nienajgorzej się gospodarzą.

Bay City ma kościół polski rzymsko-kato-

licki i Polaków z górą 1200 rodzin; kilku Polaków ma własne handle n. p. kolonialny, lokciowy, magazyn mód, magazyn ubiorów męskich; kilku rzeźników i kilkanaście szynków (salonów). Magazyn ubiorów męskich i dwóch rzeźników (mówię o Polakach) stoją na równi z pierwszorzędami firmami tego miasta.

Zasylając serdeczne pozdrowienie rodakom, pozostają pełen szacunku dla szanownego pana uniżony

Marek Skocki.

Z całego toku i brzmienia listu wyniesie każdy to wrażenie, że p. Marek Skocki pisze w najlepszej wierze, przedstawia wypadki i stosunki bezstronnie, bez żadnej ukrytej dążeńności, że pisze nagą prawdę, nie nie upiększając, ale i nie oszpecając nic rozmyślnie, że ani mu nie powstało w głowie kogokolwiek swym głosem zachęcić do wędrówki za morze, albo od niej odstraszyć.

Pisma polskie w kraju od lat wielu wszelkimi siłami pragną powstrzymać obalamucaną ludność naszą od tej nieszczęsnej, częstokroć grzesznej wędrówki, lecz dotąd daremne są wszelkie wysiłenia tych, co wołają z całej piersi:

**nie wypieraj się ojca i matki,
nie wypieraj się kraju rodzinnego!**

Upór, zaślepienie ludzkie nie mają granic. Lada agent, lowidusza, duby smalone baje o złotych górach w Ameryce, i zaślepięcy wierzą, a biegną tam na złamanie karku a często na duszy zatrącenie.

Zechcesz ich powstrzymać bratnią przestrogą, to ci odpowiedzą zarażeni gorączką amerykańską: „Nam tu źle, ciężko. Tylko nasi tu straszą amerykańską biedą, nie wiadomo czemu; aleć kto tylko z tamtąd donosi o sobie i naszych, dobrze pisze o tamtym zarobku i życiu.”

Wszakże Marek Skocki ani myśli odstraszać; przeciwnie, chyba raczej na pierwszy rzut oka dodaje ducha do wędrówki, zachwalając powodzenie naszych rodaków, właścicieli „magazynów mód”, rzeźników itp. W Bay-City jest nawet „kościół polski rzymsko-katolicki” i tym podobne dobre nowiny podaje nasz przyjaciel.

Lecz niechaj czytelnik nie zatyka uszu i na inne szczegóły listu. A mogą one zachęcać do grzechu przeniewierstwa względem własnego kraju?

„Upały mamy ogromne — pisze M. S. — potleje się i z próżniaka. — Rolnicy po większej części pracują do dnia i kawał w noc, bo nie podobna znieść upału.”

Dodajmy od siebie: wiadomo, jakie to choroby i gorączki powstają z upałów wśród rodowitych krajowców, a cóż wśród ludzi, którzy do tak palącego słońca nie nawykli od pieluch.

Bezrobocie ogłosiło 10,000 robotników! ono trwa już od 6 lipca, a kiedy się skończy? I zkaż ten opór robotników, który od tyłu tygodni pozbawia ich i pracy i zarobku?

Rzecz prosta: przedsiębiorcy za nadto wyzyskują swoich poddanych tj. robotników!

Dawniej płacono 2 do 2½ dolara; teraz połowę tego, lubo wszystko pożało.

Robotnicy mają pracować po 11, najmniej po 10 godzin dziennie, za cenę zniżoną do połowy, a dopiero co posłyszeliśmy, że rolnik, gdy zawisł od własnej tylko woli, pracuje rano tylko i nocy zarywa, bo w dzień niepodobna pracować dla straszliwego skwaru.

A zkaż ta hardość przedsiębiorcy czy pracodawcy, że się z robotnikiem zab za zab spiera o godzinę każdą pracy, o każdy szeląg?

„Bo przełudnienie!”

odpowiada pan Marek Skocki.

„Przełudnienie,” t. j. za gęsto osiedli już ludzie po miastach w Ameryce i pod miastami, tak że jeden drugiemu wydiera z gęby każdy kęs chleba.

Czy wszędzie przełudnienie w Ameryce?

Prawdą a Bogiem nie! Sporo jeszcze jest miejsca, ba! nawet więcej niżli potrzeba dla setek ludzi — ale gdzie? Wśród odległych puszczy leśnych, wśród pustyń ziemi, gdzie chyba mieszka krajowiec czerwonoskórny, lub zwierz dziki.

Czy Tobie spieszo do czerwonoskórnych Indian albo zwierza dzikiego, że się wyrwasz do Ameryki!?

A jeśli nie masz takiej tęsknoty, to także nie spiesz bracie do miast ludnych Ameryki. bo ci mówi Polak, mieszkaniec takiego miasta, a mówi w wierze najlepszej, nie żeby cię odstraszać, że tam już za wiele narodu wszelakiego, że

„tam przełudnienie!”

Jakże się ten głos Polaka z Ameryki zgadza z głosem wszystkich w kraju pism polskich, a więc i z tem, co dni kilka temu pisał „Wielkopolanin!”

Wydalenie Polaków

to nie zły interes dla.... innych!

Że tak jest, że na gruzach mienia i spokojnego bytu niewinnych wygnańców zbudować sobie mają nowy dom niezasłużonego szczęścia i panoszyć się inni, o tem nas przekonywa gazeta wychodząca w Starogardzie w Zachodnich Prusiech, „Westpreussischer Bote.” Oto co pisze ta gazeta z całym spokojem ducha, jak gdyby ogłaszała światu z czystym sumieniem myśl szlachetną i cnotliwą:

„Znikają (verschwinden) polscy wychodźcy, widząc, że nie żartują władze. Najwięcej strat ponoszą wychodźcy, posiadający własność ziemską, boć trudno

ją sprzedać na przedce. Rany jakie zadała niemieczyźnie owa gościnność udzielana wychodźcom, teraz tem załagodzićby można, że w ich miejsce osiedlają się Niemcy z małym kapitałikiem. Nie ma lepszej pory, nad obecną do nabywania posiadłości ziemskiej.

Jeszcze lepszy interes byłby wykupić miasto Łódź i tyle innych osad niemieckich, od Kalisza począwszy aż po góry Uralskie, gdyby Rosya pouczona przykładem (nauka taka nie zwykła chodzić w las), spostrzegła się nagle, że wychodźcy niemieccy pod berłem cara „zadają bolesne rany ruszczyźnie.“ Ale z tego interesu jużby nie korzystali czytelnicy cnotliwej gazety „Westpreussischer Bote.“ I przecież sprawiedliwy „Bote“ nie pozazdrości dobrego interesu tym, coby wykupili Łódź i inne tego rodzaju drobnostki, i ucieszy się kochanym braciom rodakom wracającym zpod Moskale — z kwitkiem za sprzedaż.

Submisye rządowe.

Gdy rząd wystawić zamierza jakąś większą budowę, jak np. gmach sądowy, więzienie, szkołę i t. p., ogłasza na przedsiębiorstwo to submisję, to znaczy, że temu zostanie jego wykonanie powierzono, kto za najniższą cenę wykonania się podejmie.

Takie same ogłoszenia corocznie czytać można co do dostawy żywności dla domów sierót, więźniów, zakładów miłosierdzia i innych instytucji publicznych.

Koszta przedsięwzięć tych obliczają się naprzód przez urzędników odnoszących władz i przy ogłoszeniach rzeczonych bywają także do publicznej wiadomości podawane.

Skoro tylko ogłoszenie na budowę lub dostawę rządową ukaże się w pismach publicznych, mnóstwo przedsiębiorców zwykło się o nie zgłaszać jeszcze przed terminem oznaczonym, a każdy z nich chciałby się przytem jak najlepiej obłowić.

Wiedząc o tem, że wielu się znajdzie takich, co ubiegać się będzie o taką dostawę, stara się jeden drugiego przesadzić jak najmniejszą ceną, za którą jej się podejmie. Zdarza się bardzo często, że przedsiębiorcy ofiarują się wykonać budowę, lub dostarczyć potrzebnych materiałów za daleko niższą cenę, niż kosztorys rządowy opiewa.

Przyczyną tego jest nadzieja, którą pocie-

szają się ci niby skromni przedsiębiorcy, że pomimo niskiej ceny, nie nie stracą, bo powetują sobie tem, że albo materiału dostarczą gorszego, albo ukrzywdzą po prostu robotnika.

Rzemieślnik i wyrobnik, ażeby żyć, potrzebuje koniecznie zatrudnienia, ale robota nie zawsze się znajdzie na zawołanie; dzieje się najczęściej tak, że gdy jej potrzebujesz najbardziej, wcale znaleźć nie możesz.

Pokazało się już niejednokrotnie, że dotąd niesumienni przedsiębiorcy korzystali bez litości ze smutnego położenia rzemieślników i wyrobników, którzy szukali roboty, i takie im płacili ceny, jakie im się płacić podobało, a przy których ci biedacy ledwo zarobić sobie mogli na życie, przedsiębiorcy zaś wychodzili zawsze na swoje.

A co gorsza, i takie zdarzały się nierzadko przypadki, że przedsiębiorca zalegał z wypłatą u rzemieślników, robotników i dostawców owych pomniejszych, a gdy dostawa, lub budowa była ukończona, otrzymywał od rządu sumę całą, jaka była umowiona, pieniądze chował do kieszeni, nikomu nic nie płacąc, a ukrzywdzony w ten sposób rzemieślnik włożyć się musiał po sądach i to jeszcze często bez skutku, jeżeli jego dłużnik uciekł za granicę (bo i to się nieraz przytrafiało), albo potrafił zataić swój majątek, tak że nie było go na czem patrzeć.

Oszukaństwa tego rodzaju tak często się w ostatnich czasach powtarzały, że rząd, przekonawszy się, że oddając swe przedsiębiorstwa i dostawy najmniej żądającemu, sam na tem wychodzi najgorzej, bo buduje częstokroć źle a drogo, postanowił inaczej wziąć się do rzeczy, aby złemu raz na zawsze położyć tamę.

Odtąd przy wszystkich submisjach rządowych nie ten ma się utrzymać, co najmniejsze stawiać będzie żądania, ale ten tylko, co osobą swoją rządowi przedstawiać będzie największą rękojmię, że wykona podjętą robotę lub dostawę i dobrze i bez ukrzywdzenia robotników.

Gdyby przecież pomimo tę ostrożność znaleźć się miał przedsiębiorca niesumienny, któryby nie płacił rzemieślnikom i wyrobnikom, ma tym ostatnim przysługiwać prawo zażądania wypłacenia swej należności wprost od rządu, który takową potraci ze sumy, która się należy przedsiębiorcy.

Co do ostatniego punktu zamilczeć nie możemy pewnego powątpiewania, czy on też prawnie da się zawsze przeprowadzić. Ale nie nasza to rzecz tak ważne rozstrzygać pytanie. Wolimy przypuścić, że sami jesteśmy w błędzie, bo nad uchwałami powyższem i radzili najwięksi głowacze; chociaż i na to już były przykłady

że i najtęższa głowa kapitalną palnęła niedorzeczność.

* Okólnik król. rejencyi poznańskiej w sprawie nowych cechów, o którym w wczorajszym numerze mówiliśmy, ubolewa na wstępie, że dotychczas bardzo mało zwrócono uwagi na ważne nader przepisy Ordynacyi procederowej, stanowiące o nowych cechach.

„Jeżeli — mówi dalej okólnik — nie można cechów zmusić do zmienienia ich dotychczasowych ustaw, to jednak zalecałoby się, aby magistraty osobistym wpływem spowodowały te zmiany, przekonawszy cechy o korzyściach, jakie cechom nadają nowe przepisy Ordynacyi procederowej.“ — Zwraca następnie król. rejencya uwagę magistratów na znany już czytelnikom naszym „statut normalny“, odpowiadający wszelkimi wymaganiami § 98a prawa z dnia 18 lipca 1881 r., radząc, aby się cechy zastosowały do tego statutu przy zmienianiu swych ustaw cechowych.

Sądząc król. rejencya, że okólnik, o którym mówimy, odniesie pożądany skutek, wymaga, aby cechy, przysyłając ustawy zmienione do potwierdzenia, dołączyły do nich: dawne ustawy, protokół spisany na walnem zebraniu, na którym uchwalono nowe ustawy, i okólnik (kurende) i wszelkie dowody, wykazujące prawidłowe zwołanie walnego zebrania celem zmiany ustaw.

Cechy, któreby nie chciały używać „statutu normalnego“, winny spisać ustawy cechowe z zastosowaniem się do § 98a Ordynacyi procederowej. Zwraca także uwagę cechów król. rejencya na to, że § 97 Ordyn. procederowej zawiera te warunki, które każde ustawy cechowe w pisanie być muszą, i że w § 97a znajdują się warunki, które powinienby każdy cech przyjąć do ustaw cechowych, ale zmuszonym do tego być nie może. Obwód cechu nie może sięgać po za granice obwodu rejencyjnego; nie powinny przeto np. ustawy cechowe spisane u nas, w którym mieście, graniczącem ze Ślązkiem, obejmować członków z Ślązka. Tylko za wyraźnem pozwoleniem ministra mogłyby istnieć tego rodzaju ustawy (§ 98 Ordyn. proced.).

Zaleca także król. rejencya cechom, aby w swym własnym interesie nie ustanawiały zbyt wysokiego wstępnego i składek, żeby nie utrudniać uboższym rzemieślnikom przystąpienia do cechu i pozostania w nim.

Taka jest treść okólnika król. rej. poznańskiej z dnia 11 lipca r. b., wzywającego cechy do zastosowania się do przepisów Ordynacyi procederowej z dnia 18 lipca 1881 r. W innych

WYCHOWANICA.

42

POWIEŚĆ

Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Brząkała stracił głowę i tyle nawzywał sęków w dragu i tyle ich nałamał i naurywał, żeby całe podwórze niemi zarzucił. To mu jednakże na nic się nie zdało. bo już odwołać tego nie szło, co było zrobione. Wiedział też o tem i Grzęda i Walek, dla tego pochwycili za kapelusze.

— Ha! sąsiedzie! — zawołał Brząkała, — nie moja wina... to się później da naprawić.

— Zostajcie z Bogiem, sąsiedzie, — mówił Grzęda podając rękę na pożegnanie, — ja wiem, żeście niewinni i co się zwleczę, to nie ucieczę, Walek ma jeszcze czas, a chociaż Kasi nie weźmie — dodał z przyciskiem, — to przecie dla takiego wojaka tyle innych jeszcze!...

— Nie trujcie mnie sąsiedzie, — syknął Brząkała, — bo ja się sam truję i byłbym się śmierci przedziew spodziewał, aniżeli tego... No, ale to ja temu nie winien i my pozostaniemy tak dobrymi sąsiadami, jak dawniej.

— No przecie, no przecie, — zapewnił Grzęda, to zostajcie z Bogiem.

— Idźcie z Bogiem.... ale się nie gniewajcie.

Grzęda z Walkiem wyszli, zostali sam tylko Brząkała. Złość jego nie miała granic. Gdyby nie był dobrym gospodarzem i oszczędnym człowiekiem, byłby wszystkie stolki potrzaskał i wszystkieby potłukł naczynia. Ale tak, mitygował się, tylko chodził szerokimi krokami po izbie i łamał sęki w dragu.

W tem wyszła Brząkałina z alkierza i zaczęła ze stołu sprzątać, a na pozór taka była spokojna, jakby nic nie było zaszło. Brząkała milczał, oczekując aż żona się odezwie. Gdy ta jednak również milczała, odezwał się gorzkim głosem.

— Coście wy kobiety porobiły!

— To, cośmy były повинne! — była sucha i krótka odpowiedź.

— Coście były powinny? — wrzeszczał, — sęk w dragu... poróżnić mnie z tak zacnym Grzędą... toście były powinny?

— Nikt Grzędzie nie ujmuje, — odrzekła Brząkałina, — i nikt do niego nie ma urazy, tylko Kasia nie dla Walka... i na tem koniec.

Brząkała przystanął i skrzyżował ręce na piersiach.

— To tak mówisz teraz? a czemu to nie przedziew? wyrzekł cedząc słowa przez zęby.

— Bo po prostu nie wiedziałam, jak się rzeczy mają, — odpowiedziała Brząkałina, — teraz już wiem, komu się Kasia z woli bożej należy.

Brząkała otworzył oczy jak szeroko.

— Kasia należy?... z woli bożej?... — bełkotał, — kobieto, gadaj po ludzku, bo oszaleję.

Tu zahaczył całą garścią we włosy, jakby ich cały pęk wydrzeć chciał z głowy. Nie uczynił jednak tego, ręce spuścił i ciekawie patrzył na żonę.

— Przecież ja mówię wyraźnie, — rzekła Brząkałina, — i ty wiesz dobrze komu ją Bóg dał i kto ją sobie zarobił!

— Żebym się zaraz miał w ziemię przepaść, — krzyknął, — nie rozumiem ani słowa.

— Czekaj, zawołała teraz i stanęła mu oko w oko, — dalbys ty Kasie Walkowi, gdyby Kasia nie żyła?

— Zglupiałaś? czy co? — zakrzyknął Brząkała.

— Widzisz! Kasia dla Walka już nie byłaby żyła, a jeśli żyje, to tylko dla tego, który ją od śmierci uratował.

To już było jasne. Brząkała aż krzyknął przerażony i cofnął się o kilka kroków.

— I ty myślisz, że ja Kasie dam pierwszemu lepsze przybłędzie ze świata?

— Chcesz się Bogu sprzeciwiać?

— A niech cię wciornasty z twoją mądrością, — krzyczał Brząkała, — niesłychane dźwięki!... Pewno cię Kasia tej mądrości nauczyła!

— Kasia za kogo innego nie pójdzie, chyba za Szymka, — rzekła z przyciskiem Brząkałina, — on bez niej żyć nie może, ani ona bez niego... Bóg ich dla siebie stworzył, a ty nie masz prawa Panu Bogu się sprzeciwiać.

Tego Brząkała było zanadto.

— Nie mogą żyć bez siebie?... zobaczymy, wykrzyknął, — a czy mam prawo czy nie, to też zobaczymy.

— Już ci powiedziałam, że Kasia oddała serce Szymkowi, a Szymek Kasi i wszelkie gadania na nic się nie zdadzą.

— To to tak rzeczy stoją? — wrzasnął — niech was wciornasty!...

Po tych słowach porwał za kapelusz i wyszedł w podwórze. Brząkałina kręciła się po izbie, a niezadługo wyszła Kasia, blada, ale uspokojona.

Szymek, poszedłszy do stajni, usiadł sobie zaczął myśleć o tém i owém. Rozmaite plany zaczęły się snuć mu po głowie. Wierzył w miłość Kasi, w opiekę Brząkałiny, ale to nic Brząkały nie ważyło i z tego sobie żadnej korzyści nie robił.

niektórych obwodach rejencyjnych wyszły podobne wezwania do władz miejskich i do cechów; uczyniły to władze wyższe z własnej pobudki, nie mając do tego prawnego obowiązku. Znaczna część cechów nie zastosowała się dla tego dotychczas do przepisów Ord. procederowej z dnia 18 lipca 1881 r., ponieważ, zdaniem ich, przepisy te nie czynią zadość wymaganiom rzemieślników, bo nie zniosły wolności procederowej. Kto jednak zna te przepisy, ten przyznać musi, że zawierają one wiele dobrego, i że zastosowanie sumiennie w cechach, mogą znacznie podnieść ich znaczenie i przysłużyć się procederowi. Zniesienie zupełnego wolności procederowej nie tak łatwe, a pewno wcale nie doczekają się cechy, ale ograniczanie jej z strony prawodawcy jest widocznem. Cechy, któreby chciały odłożyć zmianę ustaw cechowych aż do ogłoszenia prawa znoszącego wolność procederową, mogłyby się niechybnie już po Nowym roku doczekać rozwiązania ich. Radzimy przeto cechom zastosować się niebawem do prawa z dnia 18 lipca 1881 r., i usłuchać w tym względzie rad zawartych w powyższym okólniku król. rejencyi poznańskiej.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin, 12 sierpnia. Hr. Kalnoky przybył tu dzisiaj i zaraz w dalszą puścił się podróż do Warcina, gdzie kilka dni zabawi w gościnie u ks. Bismarcka.

Że minister ten austriacki przyspieszył podróż swą do Warcina, która wedle pierwotnego planu daleko później miała nastąpić, tłumaczy sobie tem, że hr. Kalnoky przed zjazdem monarchów w Kromieryżu, na którym nie będzie żadnego reprezentanta z Niemiec, zamierza poprzednio porozumieć się z ks. Bismarkiem co do tych kwestyi, jakie na zjeździe tym będą przedmiotem narad.

— Korweta „Augusta“, o której prawdopodobnie zatonięciu wczoraj pisaliśmy, oprócz zwyczajnej swej załogi, wynoszącej 238 ludzi, miała na swym pokładzie znaczną liczbę żołnierzy, którzy złuzować mieli tych, co dotychczas pełnili służbę w koloniach niemieckich w Australii i mieli powrócić do ojczyzny.

— Politykom z profesyi dziwnem się wydaje, że w Contrexéville, małym miasteczku kąpielowem w departamencie Wogezów, o którym dotychczas mało kto wiedział, zjeżdża się naraz aż 4 wysokich dygnitarzy dyplomatycznych t. j. hr. Nigra, ambasador włoski w Londynie, Depretis, prezes ministrów włoskich, Menabrea, ambasador włoski w Pa-

ryżu i hr. Salisbury, prezes gabinetu angielskiego.

Czyżby zjazd ten miał być całkiem przypadkowy? Trudno temu dać wiare.

Wiedeń, 12 sierpnia. Pogłoska o odwiedzinach cara u cesarza niemieckiego, które zaraz po wizycie w Kromieryżu mają nastąpić, z coraz większą występuje stanowczością.

Paryż, 12 sierpnia. Z dniem 15 bm. rozpocząć się miały wielkie ćwiczenia wojska wszelkiej broni. W skutek wiadomości o grasującej coraz gwałtowniej w południowych departamentach Francyi cholery, wyjść ma, czy też już wydanym został rozkaz do zaniechania przygotowań, w tym celu robionych, gdyż tego lata ćwiczeń tych nie będzie.

Z Madrytu donoszą, że 11 b. m. pomiędzy wielu innymi padł także ofiarą arcybiskupa sewilskiego.

W Marsylii 11 sierpnia w ciągu jednej doby zapadło na cholere osób 39.

Z Odesy także telegraf przynosi wiadomość, że straszna ta zaraza i tam już zawitała i dziecię zabrała ofiar.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 14. sierpnia.

* **Składki na wygnańców!** Żałujemy wielce, że nie możemy ogłosić nadesłanego nam listu „abonenta Wielkopolanina“ p. L. L. Leicherta z Szypłowa pod Mieszkowem. Nasz „abonent“ dołączając wykaz szczegółowy składki na wygnańców, donosi, że samą składkę, 34 m. 90 f., przesłał wprost do Banku włościańskiego. W składce wzięło osób 23 udział, rodacy i cudzoziemcy, „możni i ubodzy“ i „małeńka Elizka“ wpisała własnoręcznie imię swe i datek. Skróciliśmy już tyle wykazów szczegółowych dla braku miejsca jedynie, więc i tego nie podajemy, chcąc zachować równą miarę. Powtórzmy przez p. Leicherta w liście przytoczony napis z nagrobku prawdziwego chrześcijanina:

„To com wydał — straciłem; com dziedziczył innym zostawiłem;
Lecz com komu darował, przy mnie się zostało.“

Z Gniezna zawdzięczamy ponowną składkę gorliwości p. Fr. Wodzyńskiego. Osób 26 złożyło się na 6 m. — A. K. z D. 1 m. — Józef Staszek z Kościana 20 f. — Pan Kalkstein-Osłowski z Kadzewa nadesłał składkę z Kadzewa, Bodzyniewa i Wyrginowa; 44 osób wzięło w nią udział, a złożyli się razem na 17 m. 85 f. Bóg zapłać!

* Dla wygnańców polskich złożyli w Banku włościańskim: zebrane w redakcyi „Dziennika Pozn.“

mały węzelek, rozłożył go na łóżko i przy mdłym świetle latarni stajennej wlepił weń swe oczy.

— To mój skarb! — mówił do siebie, lękając lży gwałtem cisnące się do oczu, — to dwie pamiątki, które wezmę do grobu... Pójdę dziś... jutro... O Boże! zmiłuj się nade mną... tobie się jedynie oddaję, tyś mój skarb w niebie, jak to tu mój skarb na ziemi... O prowadź mnie!...

W tej chwili Brząkała otworzył drzwi do stajni.

Szymek co prędzej chciał zawiniątko złożyć, ale już było zapóźno; już Brząkała był w stajni i głośnie zakrzyknął:

— Szymek!!
Szymek wyskoczył ze zagrodzenia.
— Oto jestem, gospodarzu, — rzekł drżącym głosem.

— To ja cię na to przyjąłem do siebie, — krzyknął Brząkała, — abyś ty mi na moje stare lata takie zmartwienie zrobił?

Parobek spojrzał na niego ciekawie.
— Nie udawaj świętoszka, — krzyknął znowu, — bo ja już wiem, coś za jeden! Toś ty łazęgo, przybłądo, śmiał mi Kasi głowę zabala-mucić?... Natychmiast mi fora z podwórza!... Żebyś mi się więcej na oczy nie pokazywał.

Szymek się zatrząsł, a lży kulały mu się po twarzy, jak ziarnka grochu.

— Gospodarzu! przecież to nie moja wina...
— Natychmiast mi się wynoś!... — wrzasnął przerywając Brząkała.

— To was proszę, — rzekł czule Szymek, — nie wypędzajcie mnie tak na całą noc jak psa z domu... przecież wam pójdę!...

— Nie słyszałeś? — krzyknął w największej złości Brząkała, — nie pójdziesz ty mi zaraz?... czy cię mam za łeb wyrzucić?...

200 mk., S. Pietraszewski ze Słupów 3 mk., Józef Z... weteran z pułku piech. lin. 3 mk., Walenty Matuszak ze Słupów 50 fen., Michał Sulikowski ze Słupów 20 fen., Rubach z Jaktorowa 5 mk., K. R. 10 mk., dr. Chłapowski z Kissingen 50 mk., J. M. kolektorka z Konarzewa p. Krotoszymem 4,75 mk., Dom. Sokołów p. Śmigłem 20 mk., D. z Poznania 3 mk., Emilia Radońska z Poznania 10 mk., za pośrednictwem „Kuryera Pozn.“: pani A. K. M. 20 mk., parafia Cerekwiecka 50 mk., parafia Sobocka 5 mk. — Razem z poprzedniami złożono 2155 marek 4 fen.

* Na czytelnię. Waloś z Zalesia Małego 50 f. Józinek z Pempowa 50 f. — A. K. z D. 40 f. na 4 kwartały. Józef Stanek 10 f. — razem 1 mk. 50 fen.

* Na kościół w Dąbrówce Błazczyk z Mrowina 1 mk.

* Administracja „Wielkopolanina“ odebrała z Pleszewa d. 11 b. m. 6 mk. 20 f. bez wskazówki na jaki cel i bez podpisu.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Rzemieślników Polskich odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. w lokalu p. Knolla o godzinie wpół do 9-tej. Na porządku dziennym odczyt p. M. Kukowskiego p. t. „Jakim sposobem może być lepiej rzemieślnikom.“ — Szanownym Członkom zwraca się uwagę, że na temże zebraniu będzie mowa o urządzeniu kursu rachunków i ortografii i o liczne zgłoszenia uprasza się do tegoż kursu.

Szanownych Członków Towarzystwa Rzemieślników Polskich zawiadamia się, że w sobotę, dnia 15 b. m. o godz. 3 z południa odbędzie się wspólne i bezpłatne dla Towarzystwa zwiedzenie Muzeum narodowego, przeto o jak najliczniejszy udział członków celem korzystania z tej okazji jest pożądanym. Miejsce zborne przed gmachem Towarzystwa Przyjaciół nauk, Młyńska ulica 35. Zarząd.

* Stowarzyszenie przedsiębiorców wydobywających i przerabiających żelazo i stal, obejmujące W. Ks. Poznańskie, rejencyą wrocławską i lignicką, odbyło dnia 3 b. m. w Wrocławiu zebranie. Celem tego zebrania było utworzenie kasy zabezpieczającej robotników w razie ich okaleczenia. Na delegatów z W. Ks. Poznańskiego zostali wybrani na lat cztery: pp. Cegielski z Poznania i Eberhardt z Bydgoszczy.

* Jutro, w willi Gehlena (u p. Trypolskiego) zabawa urządzona przez Tow. głuchoniemych.

* Nierozważny chłopiec, widząc na Wielkich Garbarach próżną beczkę od okowity, i przekonawszy się, że beczka jest nasiąknięta okowitą, wrzucił w nią zapaloną zapalniczkę. W tej chwili pękła beczka z wielkim hukiem, rozlatując się po podwórzu klepki raniły chłopca lekko w rękę, a znacznie bardziej zraniły w twarz stojącego opodal jego towarzysza.

Tu Szymek głośno zapłakał.

— Już tedy pójdę, gospodarzu, gdzie mnie oczy poniosą, — zawołał, — i wy mnie już tu nigdy nie zobaczycie.

To rzekłszy schylił się do kolan Brząkały, a potem w gołej głowie i tylko w kaftanie bez rękawów wybiegł ze stajni i zniknął w ciemności.

Za chwilę zrobiło się już zupełnie cicho, tylko rzęśisty deszcz klepał po kaluży na podwórzu, a wiatr szumiał po wierzchołkach drzew w sadzie.

Brząkała ochłonawszy z pierwszej zapalczywości, usiadł na Szymkowym kufrze i zaczął rozmyślać nad tem, co się dziś wszystko w tak krótkim czasie stało. Pozbył się więc Szymka, to prawda, ale to położenia rzeczy tymczasem nie odmieni. Walek już nigdy do Kasi się nie ośmieli, ani nawet Grzęda na to zezwolić nie może. Taka rzecz to jakby wiatrem rozniesie się po okolicy, i Grzęda nie jeden z tego będzie musiał słyszeć przycinek. Ztąd też nigdy już Grzęda drugi raz ze synem nie przyjdzie, a niepodobieństwem było znowu Brząkała iść samemu do Grzędy i swatać mu Kasię dla Walka.

Długo tak siedział, może z godzinę i rozmyślał, a potem się podniósł, aby koniom zasy-pać obroku. Ale to już Szymek zrobił sam przed tem, więc Brząkała nie mając co do roboty, wyszedł ze stajni i poszedł do izby.

Brząkalina spojrzała na niego ciekawie. Tak ona jak i Kasia słyszały gromkie słowa jego do Szymka, ale nie zrozumiały, bo je świst wiatru i szelest deszczu zagłuszał. Dosłyszały coś o wyganianiu, ale nie myślały, że to tak nagle nastąpi. Brząkalina jednak z twarzy męża poznała, że zaszło coś ważnego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W tém usłyszał ciche stapania koło drzwi stajennych. Zerwał się i stanął na progu.

— Kto tam?

— To ja! — odezwał się głos.

Był to pastuch, chłopak kilkonastoletni.

— Wiesz Szymku co?

— A co mam wiedzieć?

— A wój będzie u nas weselisko!

Szymek zadrgnął.

— Co za weselisko? zapytał.

— Ano Kasi z Walkiem.

— A z kąd ty wiesz?

— Z kąd wiem? a toć Grzęda z Walkiem przyszli dziś do nas na znowiny i już tam siedzą dobrą godzinę. A gospodyni smaży i piecze, a oni jedzą a jedzą.

Szymek zbłądził, czego jednak chłopak w ciemności nie widział, poczem powiedziawczy chłopakowi, że to dobrze, wrócił na swe siedzenie i nie usiadł, ale upadł na nie. Schwycił się oburącz za głowę, bo mu nagle zaczęła straszliwie dolegać, a piersi tak się ścisnęły, że tchu nie mógł dostać.

Chwilę siedział milczący, potem szepnął tylko:

— A więc jednak...

Temi kilku słowami wypowiedział wszystko, co czuł. A więc jednak dla niego nie ma nadziei... a więc jednak wypadnie mu uciekać daleko, daleko, wszystko jedno dokąd, tylko precz tu ztąd...

— Pójdę, krzyknął, pójdę... nie dla mnie tu już miejsce pobytu. Błysło mi tu szczęście i zgasło... Wezmę mój skarb ze sobą, resztę zostawię... Przyszedłem w jednym ubraniu, w jednym odejdę...

To rzekłszy otworzył kufer, wydobył z niego

* **Uroczystość poświęcenia figury św. Rocha**, wystawionej na gruncie p. Ignacego Palacza w Jeżycach, odbędzie się w przyszłą niedzielę po południu o godz. 4.

* **Święcenie niedziel.** Tutejszy magistrat wzywa właścicieli handlow, przemysłu i rzemiosła wszelkiego rodzaju, aby mu do dnia 25 b. m. donieśli, czy w ich przedsiębiorstwach dotychczas pracowano w niedziele i dni świąteczne. Gdyby odpowiedź wypadła potakująco, w takim razie należy podać powody, dla których tego rodzaju prace wykonywano.

* **Rewizya wag i miar** rozpoczęła onegdaj tutejsza policja od trzeciego rewiru.

* **Małpa uciekła** wczoraj z menażery Falka. schwycono ją jednak na stokach fortecznych przed bramą Berlińską.

* **Jeżyce.** Kilku tutejszych parobczaków udało się onegdaj w nocy na podwórze pewnego gospodarza, gdzie zobaczyli dwie wielkie beczki napelnione wiśniami. Z rozpusty wysypali te wiśnie do studni. Nie dość im było tej złośliwej psoty, bo na innych podwórzach połamali ławki. Już trzech z tych rozpustników aresztowała policja.

* **Pan Schlabs**, nauczyciel w Klichowie, donosi nam, że wiadomość powtórzona za „Dziennikiem Poznańskim“ w nr. 178 „Wielkopolanina“, jakoby tamtejsza gmina szkolna była wybrała p. Ł. na tę posadę, nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy. Gmina klichowska, a raczej jej „dozór“, już od dwóch lat pozbył się na rzecz rejencyi prawa prezentacyi — pisze p. Schlabs — więc nie może wybierać nauczyciela. Pan Ł. nie mógłby też być obranym na nauczycielską posadę, bo jeszcze nie złożył egzaminu nauczycielskiego. Tego pana — pisze w końcu p. Schl. — mogła być król. rejencya do Klichowa przysłać jako zastępcę, lecz nie jako ukończonego nauczyciela.

* **Niewinnie zasądzony** za krzywoprzysięstwo budowniczy p. Pese z Hubertshütte, został zeszłego poniedziałku po ośmiu miesiącach wypuszczony z domu karnego w Rawiczu. Kto mu wynagrodzi te wielkie straty moralne i materialne, jakie poniósł? Nikt podług prawa pruskiego i niemieckiego nie jest do tego zobowiązany.

* **Środa.** Dnia 11 b. m. wprowadził p. landrat dotychczasowego dyrygenta preparanderyi międzyrzeckiej p. Biedermann, w urząd inspektora powiatowego. — Pan Schmidt z Walecza już się tu osiedlił jako adwokat. Mamy więc, jak dawniej, dwóch Polaków adwokatów: p. dr. Węclewskiego i p. Schmidta. — Rządca Edward Wittke z Jerzykowa, jadąc 9 b. m. przez Uszarzewo, spadł przez nieostrożność z wozu i zabił się na miejscu.

* **W Mrowinie** pod Cerekwią spłonęła cała zagroda gospodarza Stanisława Barłoga. Rzucone niedbale cygaro było przyczyną pożaru.

* **Na egipskie zapalenie oczu** zapadło w Goryczkowie (pod Bydgoszczą) 580 dzieci szkolnych. Lekarz codziennie je rewiduje.

* **Smutny wypadek** zdarzył się 6 bm. w Nieśzawie. Gdy parowiec „Ciechocinek“ miał ruszyć z miejsca, zdawało się kapitanowi, że koła parowca

uszkodzone. Posłał więc do obydwóch kół po jednym robotniku. Zaledwie atoli ci zeszli do kół, ruszyła machina parowa i zmiażdżyła nieszczęśliwych robotników.

* **Rodacy nasi** pp. Józef Krzymiński i Emil Holcer złożyli w Berlinie chlubny egzamin na lekarzy.

* **Za więzieniem** Kraszewskim mieli się podług gazet berlińskich wstawić dziennikarze berlińscy. Pisma berlińskie przeczą tej wieści.

* **Z Gdańska** donoszono przed kilku tygodniami, że prokurator zamierzał wytoczyć proces 42 tamże przebywającym obcokrajowcom, ponieważ głosując w czasie ostatnich wyborów, stali się winnymi sfałszowania wyborów. Sąd nie przyjął tego oskarżenia, a prokurator nie godząc się na tę decyzję, założył rekurs.

* **Dla niemieckich turnerów** uchwalono na zjeździe turnerów w Dreźnie równe kapelusze.

* **Poobrzynane** dwudziesto i dziesięciomarkówki dość często się pojawiają. Zaleca się przeto ostrożność w przyjmowaniu tych pieniędzy. Jeżeli napis w okół brzoza nie jest wybitny, w takim razie pieniądze te nie są pełnej wartości.

* **Z powodu przyszłych** wojskowych ćwiczeń jesiennych ogłaszają władze wojskowe, że listy ważące aż do 50 gramów są wolne od opłaty; od paczek aż do trzech kilogramów będzie się płaciło 20 fen.; od pieniędzy przesłanych w sumie aż do 15 mk. 10 fen. Tej niższej opłaty doznawać będą szeregowcy i podoficerowie. Na liście winny atoli być dodane wyrazy: „Soldatenbrief, eigene Angelegenheit des Empfängers“ (to znaczy: list wojskowy, własna sprawa odbiorcy).

* **Amerykańska reklama.** Pewien dentysta taki ogłasza anons w gazecie wychodzącej w Teksas: Ząb zwierza mastodonta, znaleziony niedawno temu w Illinois, waży 175 funtów. Jeśli tego zwierza zęby zabolą, jak wielki on wtedy musiał ból cierpieć! Tak wielki ból zębów ja leczę moim, mnie jedynie znanym środkiem. Błaga!

* **Kalendarz.** Sobota, 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 41, zachód o godzinie 7 minut 26.

Niedziela, 16 sierpnia: Rocha wyzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 24.

Poniedziałek, 17 sierpnia: Jacka wyzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 45, zachód o godzinie 7 minut 22.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13. sierpnia 1885

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Buczowski z Czachurek. Cichocki z Koronowa. Buchwald z Wrocławia. Luedtke z Gdańska.

GIEŁDA

Poznań, 13 sierpnia (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Żyto: bez handlu.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano

— cfr Na sierpień 131,00 mrk. placono, sierpień-wrzesień 31,00 mrk. placono na wrzesień-październik

132,00 plac. na październik-listopad 133,00 mrk. placono, na listopad-grudzień — mrk. placono.

Okowita: ospale.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — litrów Na lipiec — placono, na sierpień 42,30 plac. na wrzesień 42,30 plac. na październik 42,00 plac. na listopad-grudzień 41,10 placono, na styczeń 41,20 plac. na luty 41,60 placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42 60

Poznań, 13. sierpnia. **Ceny mąki.** Pszenas nr. 00 13,00—13,50, nr. 0 11,75—12,50 marek, rżana nr. 0 i I 9,75—10,00 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 13-go sierpnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 102,10. 5% powiatowe obligacje 101,25. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,50. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, —. 4% szlaskie listy rentowe 102,00. Kwiecień, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 68,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytów 76,50. Poznański bank prowincjonalny 115,00. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,00. 3 1/2% oblig. państwa 99,50. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej —, —. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —, —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,75. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 209,50. Austriackie noty bankowe 162,50. Austriackie centa srebr. 68,00. Węgierska renta złota (duża) 4% 81,25. Węgierska renta złota (mała) 4% 81,25. Polskie listy likwidacyjne 56,25. Listy zastawne Królestwa Polskiego 117 emisyi 61,50. Rosyjskie noty bankowe 201,00 mrk. („Dziennik Pozn.“)

Bydgoszcz, 13. sierpnia. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 154—157 marek, średni gatunek 150—153 marek. — Żyto: piękne 126—128 marek, średni gatunek 122—125 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 126—130 m., na paszę 115—125 m. — Owies: 125—135 m. — Groch: do gotowania 145—160 m., na paszę 122—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 42,75 marek. — Kurs rubli: 200,25 marek

Wrocław, 13. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	pięk.	średn.	pośled.
Pszemica biała	16 90	15 60	15 20
złota	16 50	15 30	14 90
Żyto	14 20	13 20	12 70
Jęczmień	14 —	12 40	11 80
Owies	14 20	13 60	13 10
Groch	17 —	15 50	13 50

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 50,000 litrów, sierpień 42,50, na sierpień-wrzesień 42,50, na wrzesień-październik 42,30 mrk. placono, na październik-listopad 41,80 plac., na listopad-grudzień 41,70, na grudzień-styczeń 41,70, na kwiecień-maj 42,70 placono.

Berlin, 13. sierpnia. (Ceny za 1000 kilogramów) Pszenica 153,00—175,00 m. — Żyto 133,00—142,00 marek. — Jęczmień 115,00—170,00 m. — Owies 127,00—163,00 m. — Kukurydza 112,00—120,00 m. — Groch do gotowania 146,00—200,00 m., na paszę 127,00—140,00 marek placono.

Szczecin, 13. sierpnia. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 152,00—156,00 m. placono. — Żyto 130,00—136,00 m. plac. — Jęczmień pośledni 000,00—000,00 mr., piękny 136,00—142,00 mr. plac. — Owies 128,00—132,00 m. placono. — Petoletum w miejscu 7,8 marek placono.

Gdańsk, 13. sierpnia. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica 142 marek. — Żyto 127,00 mrk. — Jęczmień 123 mk. — Groch 110,00 mrk. — Wyka 87 mrk. — Konieczyna biała 43 mrk., czerwona 38 mrk. za centnar. — Okowita w miejscu 42,75 m. placono.

KAZMIRZ BRODZIŃSKI

(1791—1835).

Jeżeli ludzie chcą uczcić bardzo jakiego sławnego człowieka, to mu stawiają pomnik, a czynią to dla tego, aby przyszłe pokolenia, patrząc na ten pomnik nie zapomniały o tym sławnym mężu, którego postać w owym pomniku jest uwieczniona. Taki to pomnik wystawiono niedawno Kaźmierzowi Brodzińskiemu w Tarnowie, mieście leżącym w Galicyi t. j. tej części dawniej Polski, którą Austriacy zabrali. A bo też ten Brodziński święcie zasłużył sobie na to, aby wszyscy Polacy zawsze o nim pamiętali — żeby nigdy nie zapominali, co to on dla Polski zrobił i pamiętając o tem, starali się tak jak on krajowi służyć.

Jako młodzieniec bił się za Polskę i krew swą nawet przelał, walcząc pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego — a później jako nauczyciel uczył on młodych Polaków kochać kraj i jemu służyć — wreszcie jako poeta napisał wiele, bardzo wiele ładnych wierszy, które wszyscy z przyjemnością i wielkim pożytkiem czytują.

Z życiem i czynami tego to zacnego Polaka chcę tu was bliżej zaznajomić.

Urodził się Kaźmierz Brodziński roku 1791 w Królówce, wiosce położonej niedaleko Bochni i Wieliczki, a więc w tych okolicach, gdzie to od dawnych czasów, już od Bolesława Wstydl-

wego sól wydobywają. Ojciec Kaźmirza, któremu było na imię Jacek, był dzierżawcą tej wioski, matka z domu Radzikowska, umarła niedługo po urodzeniu Kaźmirza, zostawiając młode, niedorose dzieci. Ojciec, któremu było trudno te dzieci wychować, ożenił się natenczas po raz drugi z kobietą, która nie miała dobrego serca i bardzo źle się obchodziła z pasierbami. Biedne dzieci nie mogąc w domu wytrzymać uciekały często z dworu i przebywały u wieśniaków, którzy litując się nad ich niedolą, gościnnie je podejmowali. Dobroć ta wiejskiego ludu głęboko wryła się w serce młodego Kaźmirza, który też na zawsze wielką miłość dla polskiego chłopka zachował. Wszędzie we wszystkich swych pismach, gdzie tylko o wiejskim mówi ludzie, zawsze jak najlepiej, z gorącą miłością dla niego się odzywa, a jedno z najlepszych dzieł Brodzińskiego, które mu może największą sławę zrobiło, „Wiesław“, opisuje właśnie życie polskiego chłopka pod wiejską strzechą.

Smutno więc schodziły pierwsze lata młodego Kaźmirza i nic się nie zmieniło na lepsze, gdy cała rodzina się wyprowadziła do Lipnicy Murowanej, którą ojciec był zadzierżawił. Nadszedł już czas nauki dla młodego Kaźmirza; trzeba go było posłać do szkoły. Czytać i pisać nauczył się w wiejskiej szkółce w Lipnicy,

a potem wysłał go ojciec do gimnazjum do Tarnowa. Tu z wielką pilnością uczył się nasz Kaźmierz i czytywał dużo książek i z nich to dopiero poznał, co to jest nauka i oświata, jak to one wysoko człowieka podnoszą, ile to dobrego można za ich pomocą uczynić dla bliźnich i dla siebie. Szczere pracującemu nad swem wykształceniem przybywało coraz więcej rozumu i nauki, lecz i prędko schodziły. Nadszedł rok 1809, rok pamiętny dla każdego Polaka.

Wtenczas to właśnie Napoleon ów wielki cesarz Francuzów podbiwszy pół świata rozdawał trony — tworzył lub obalał królestwa i państwa.

Do tego wielkiego mocarza udali się to przedniejsi Polacy prosząc go o pomoc do odzyskania niedawno utraconej wolności, a ofiarując mu w zamian swe usługi. Napoleon robił nadzieję Polakom; to też młodzież polska chcąc go dla sprawy Polski pozyskać, tysiącami walczyła wspólnie z Francuzami w osobnych oddziałach, które legionami zwano — a niemalo przyczyniła się ona do zwycięstw i potęgi Napoleona. Wówczas właśnie chcąc się wywdzięczyć za te usługi utworzył Napoleon Księstwo Warszawskie, do którego wprawdzie tylko cząstka dawniej Polski należała (ziemia w koło Warszawy i Poznania) lecz to już zawsze coś było — mieli

Polacy przynajmniej jakiś wolny kątek, gdzie swobodnie mogli przemyśliwać nad odzyskaniem tych polskich ziem, które jeszcze w niewoli jeździły. Łatwo pojąć można, jak to nowe polskie państwo kością w gardle stać musiał sąsiadnym mocarstwom.

Aby swą niezależność zachować było więc Księstwo Warszawskie zmuszone trzymać liczne dzielne wojsko — do polskich szeregów garnęła się młodzież nasza. Wtenczas to rzucił i Brodziński swe książki, i pobiegł tam, gdzie mu miłość ojczyzny spieszyć nakazywała, poszedł walczyć w obronie Polski. A ta wojaczka nie była bardzo łatwa i przyjemna. — Polacy musieli trzymać z Napoleonem, gdyż on jedyny Polakom był życzliwy, i bił tych, którzy Polskę znówu rozebrać chcieli. To też gdy Napoleon poszedł het daleko aż do Moskwy, aby Moskali pobić, poszli z nim i Polacy a między nimi i nasz Kaźmirz, jako podoficer w artylerji. Lecz nie powiodło się Napoleonowi w Moskwie, tak iż co prędzej uciekać musiał: podczas okropnych mrozów cofały się wojska francuzkie; nie przyzwyczajone do zimna, marli biedacy całemi tysiącami po drodze, lub ginęli z ręki ścigających ich Moskali. Na domiar złego opuścili Napoleona wszyscy sprzymierzeńcy i połączyli się ze zwyciężką Moskalami. Jedni tylko Polacy pozostali wierni i nieopuścili go aż do końca. Pod Lipskiem stoczyła się walka, która całe 3 dni trwała a w której Francuzi przemocy ulegli. Dzielnie wspierali ich tam Polacy pod dowództwem Księcia Józefa Poniatowskiego, który ranny płynął konno przez rzekę Elstere, utonął.

I naszemu Brodzińskiemu, który szczęśliwie całą tę wyprawę do Moskwy odbył, dostało się coś w tej nieszczej bitwie pod Lipskiem; ranego bowiem zabrali do niewoli. Niedługo jednak pozostawała on w niewoli, gdyż go wkrótce wypuścili na wolność, ale musiał im obiecać, że więcej z Napoleonem przeciw nim nie będzie walczył.

A bez tej obietnicy byłoby się też obyło, bo choćby był chciał, nie byłby już mógł nasz Brodziński z Prusakami się bić. Napoleona bowiem po przegranej pod Lipskiem wyparowali Moskwa, Austria i Prusy aż do Francji, wzięły mu Paryż a jego samego na małą wyspę aż za morze posłały.

Takto nieszczęśliwie uległ przemocy ów wielki Napoleon jedyny sprzymierzeniec Polaków, a po jego upadku zwycięzcy jego nieprzyjaciele podzielili między siebie, Księstwo Warszawskie, a działy, które wtenczas we Wiedniu zrobili, aż do dzisiejszego dnia przetrwały.

Wtedy to poznał Brodziński, że Polacy na obcą pomoc rachować nie mogą, gdyż ona zwykle zawodzi — poznał za to, że obowiązkiem każdego prawego Polaka, jest praca i oświata, aby naród polski zawsze zachował swą odrębność, pielegnował swój język, a nie dał się zniemczyć i zmoskwiczyć. Oto co pisze nasz poeta w dziełku „O narodowości Polaków“: Bóg chciał mieć narody... Gdybyśmy ten nasz naród, światu potrzebny, tak drogo krwią dotąd utrzymany, zamordować dali, do ostatka go nie bronili, zasłużylibyśmy na piekło, którego przedsmak już nam na tej ziemi czuć dano.

Dając dobry przykład drugim jał się tedy Brodziński szczerze do pracy, najprzód jako urzędnik w ministerjum we Warszawie. Później r. 1818 poprosili go Książę Pijarzy, którzy mieli szkołę w Warszawie na Żoliborzu, aby u nich uczył młodzież literatury polskiej, aby ją zapoznał z takimi mężami jak Jan Kochanowski, którego śmierci 300tą rocznicę niedawno obchodziliśmy, jak Mikołaj Rej, który to pierwszy po polsku pisać zaczął — bo dawniej po łacinie tylko Polacy pisywali — jak ks. Piotr Skarga i inni mężowie, którzy nie tylko w Polsce, ale nawet w całej Europie sławę sobie pozyskali. W tej to szkole Pijarów takie sobie Brodziński zjednał zaufanie i znaczenie, że go wkrótce zrobiono profesorem przy najwyższej polskiej szkole bo przy uniwersytecie warszawskim. Tu pozostał tak długo, aż uniwersytet ten został rozwiązany tj. aż do r. 1831. Długo bardzo bo nie był Brodziński profesorem przy uniwersytecie — zaledwie 9 lat, lecz ileż on to dobrego zdziałał przez ten krótki czas! Jakże piękne było jego powołanie — wszakże on to miał kształcić i

uczyć przyszłych obywateli Polaków. Czem się skorupka za młodu napoi, tem na starość traci. To też Brodziński starał się napoić młodzież polską miłością do kraju i poczuciem obowiązku służenia mu — a zachęcał ją do pracy i wytrwałości pokazując jej przykłady dawnych Polaków, jak to oni życie i majątek nieśli dla kraju w ofierze. I tak gorliwie pełnił Brodziński swe obowiązki, że aż na zdrowiu zapadł.

Od urodzenia nie miał on dobrego zdrowia, lecz teraz choroba jego coraz bardziej się wzmacniała. R. 1835 bardzo ciężko zachorował, tak iż lekarze powiedzieli, że musi koniecznie jechać tam, gdzie cieplejsze i zdrowsze powietrze. Wybrał się tedy biedak w podróż, lecz w Dreźnie w drodze tak zaniemógł, że musiał tam pozostać. Już wszyscy zwątpili o życiu jego, chodziło przynajmniej o to, żeby go jaknajdłużej przy życiu utrzymać i przewieźć napowrót do Polski, aby przynajmniej umierając miał tę pociechę, że umiera na tej ziemi polskiej, którą tak kochał, za którą krew swą przelał i dla której całe swe życie pracował. Lecz nawet to nie było mu dane. Umarł bowiem wkrótce 10 października r. 1835 w Dreźnie na obczyźnie, zdala od ukochanej Polski.

A teraz dodam jeszcze pare słów o dziełach, które Brodziński napisał. Już wtenczas, gdy był w gimnazjum w Tarnowie pisywał on małe wierszyki, poświęcone po większej części pamięci zawczasie zgasłej matki. Nie doznawszy nigdy opieki miłości macierzyńskiej, poniewierany przez macochę, a nie mając nikogo, komu by się poskarżył, żalił się we wierszach, na smutną swą dolę. Potem w czasie wypraw wojennych nie miał czasu pisywać — to też dopiero wtenczas, gdy we Warszawie osiadł stale jako urzędnik, a potem nauczyciel we wolnych chwilach wiele bardzo pisywał. Wtenczas to przychodziły mu na myśl owe lata młodości, gdy prześladowany od macochy uciekł do wiejskich kmiotków, jak ci go gościnnie przyjmowali litując się nad niedolą sieroty, wspominał więc te chwile często w swych wierszach, a pisząc o nich, pisał też dużo i o ludzie polskim, chwając jego cnoty i zalety. Doszedł też on wkrótce do przekonania, że najmiłsze wrażenie sprawia takie dzieła i wiersze, które opisują to co się dzieje i dzieło w kraju.

Przed Brodzińskim to tacy pisarze poeci starali się naśladować wiersze obcych narodów, które im się wydawały bardzo ładne; to też forma, a często i treść była zupełnie obca. Zamiast polskich Bartłomiejów, Wojciechów występowały tam w tych wierszach jakieś Dafnisy i Sylfidy, nazwiska wyciągnięte z pism starożytnych Greków lub Rzymian. On to dopiero powiedział: Wszakże jesteście Polakami, a wstydzicie się tego zaprawdę nie potrzebujemy, a jeżeli jesteście Polakami, to piszmy i czujmy po polsku. Pan Bóg dał naszą mowę, nasz język na to, abyśmy go używali, a nie naśladowali tego, co drudzy po swojemu piszą i mówią. Brodziński pierwszy to wypowiedział i dowiódł w długiej rozprawie: „O klasyczności i romantyczności“, a za jego przykładem poszli potem polscy poeci, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i wielu innych. — Bo też i sam Brodziński doskonały im dał przykład, pisząc „Wiesława“. W tym „Wiesławie“ opisuje on, jak pewien zamożny gospodarz, Stanisław, swego wychowanka Wiesława do miasta na targ posyła, aby konie zakupił. Ow Wiesław spotyka tam po drodze w gościńcu na weselu dzweczynę porządnią i uczciwą, która mu się podoba, a chociaż jest tylko ubogą, przez obcych przytuloną sierotą, bierze ją za żonę. Aż tu dopiero, gdy z młodą żoną wraca nasz Wiesław do swego gospodarza, pokazuje się, że jego żona, to córka właśnie Stanisława, która w czasie napadu Tatarów była zginęła, a którą rodzice już dawno jako zmarłą oplakiwali.

Wiersz ten, opisujący życie wiejskie ludu polskiego każdemu możemy do przeczytania polecić.

Oprócz tego napisał Brodziński bardzo wiele innych ładnych rzeczy. Był on członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a jako taki czytał na zebraniach tego Towarzystwa rozprawy poważne i piękne, jak: „O narodowości Polaków“. Dużo pism umieszczał w jednym piśmie, które we Warszawie wtenczas wychodziło tj. w

„Pamiętniku Warszawskim“. Pozostawił też napisanie owe odczyty, które jako profesor uniwersytetu warszawskiego o literaturze polskiej miewał, a które także drukiem ogłoszone zostały. Pracował też i na polu gramatyki polskiej, nad wyrobieniem języka polskiego i w tym celu napisał: „Synonimy polskie“, prócz tego „O stylu i wymowie“, „Kurs estetyki“ i wiele innych dzieł. Przy końcu muszę tu jeszcze dodać, że przetłumaczył dużo pieśni i wierszy innych ludów słowiańskich, jak Serbów, Rusinów, Słowaków, aby się Polacy z pokrewnymi szczepami zapoznawali.

Tyle ten nasz kochany poeta Kaźmirz Brodziński napisał. A ile to go pracy kosztowało! Bo to zaprawdę nie tak łatwo napisać tyle i tak ładnych i mądrych dzieł jak on to uczynił. Myślę więc, że każdy mi przyzna rację, jeżeli go tak wysoko ocenilem i wszystkim Polakom jako wzór do naśladowania postawiłem. Oj! bo zaprawdę gdyby wszyscy Polacy, jak Polska długa i szeroka, tak Polskę kochali jak Brodziński i gdyby tak dla niej pracowali, jak on, zapewne by nam się lepiej działo. T. S.

By przekonać czytelników, jak piękne pisał wiersze Brodziński, jakie w nich składał skarby szlachetnej myśli, podajemy n. p. wiersz pod napisem:

DZIADEK.

Młodzienc.

Dziadku! gdzież tu dostać chleba?

Dziadek.

O! po chleb rano wstać trzeba,
Bo droga przykra i długa:
Najlepiej ująć się pługą;
Za pługiem będzie chleb znojný,
Ale zdrowy i spokojny.

Młodzienc.

Gdzież tu znaleźć przyjaciela?

Dziadek.

Tego, tylko los udziela;
Nie złowisz go wędą złotą,
Ni talentem, ani cnotą.
Kto w czas zyskał przyjaciela,
Pociech i troski spółnika,
Niech z pełni serca wykrzyka!
Bo jako powietrza ciału,
Tak duszy trzeba udziału.
Kto będzie w słowa oszczędny,
Tobie otwarty, a względny;
Jeżeli, nie wiedzieć czemu,
Tęskno ci będzie ku niemu;
Gdy, i milcząc, tobą władnie,
Skryty twój smutek sam zgadnie;
Kiedy złe i dobre swoje,
Z tobą rad święcić łąż tajemną;
Jeśli, poświęcenie twoje,
Przyjmie, jako rzecz zwyczajną;
Wykrzyknij pełen wesela,
Że znalazłeś przyjaciela!

Młodzienc.

A gdzie też tu mieszka cnota?

Dziadek.

Skryła się za swoje wrota,
Oddawna samotnie żyje;
Obdarli ją ludzie podli:
Z żalem przed światem się kryje,
Tajnie za wszystkich się modli.
Byłaby nagrodą sobie,
Spokojna czystem technieniem,
Lecz teraz żyje w żałobie,
Bo ludzkim cierpi cierpieniem.

Młodzienc.

A gdzież też tu wiara mieszka?

Dziadek.

Jeżeli nie wiesz od matki,
To ci pokażą je dziatki:
Najprościejsza do niej ścieżka.
Nie pytaj o nią szczęśliwych,
Ani mędrów tego świata;
Szukaj jej w miłości brata,
W czynach i uczuciach tklivych:
A kiedy cię wszystko zdradzi,
Ona, w nieszczęśliwym stanie,
Sama wyjdzie na spotkanie;
Do domu cię zaprowadzi.

20 książek za 4 marki.

1) Książeczka do Nabożeństwa 294 str., z oprawą i futerałkiem, cena 60 fen. 2) Gawędy Starożytności 100 stron i 12 rycin na pięknym, welinowym papierze 75 fen. 3) Zimowe wieczory przy kominku z 8 rycinami 60 fen. 4) Gawędziarz. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, żartów, figli i t. d. z 15 obrazkami 60 fen. 5) Bukiet pieśni światowych, zawiera piosenki, dumki, arye, krakowiaki, mazury i t. d. (150 pieśni) 60 fen. 6) Trzydzieści pieśni dla rzemieślników, tj. dla szewców, krawców, kowali, stolarzy i t. d. 25 fen. 7) Polski Sowizdrzał z 12 rycinami 30 fen. 8) Opowiadanie o zbrojach, strachach, czarach, zaklętych skarbach i t. d. 40 fen. 9) Przepowiadacz pogody i niepogody 20 fen. 10) Pół Kopy wesołych opowiadań 20 fen. 11) Kabała z pięknym obrazkiem 15 fen. 12) Leszek, kalendarz dla dzieci, z 16 obrazkami, zawiera piękne powiastki, wierszyki i t. d. 30 fen. 13) Cudowne Nawrócenie dwóch wielkich pijaków 15 fen. 14) Jajka Wielkanocne. Powiastka, 30 fen. 15) Poezye różnych autorów (166 pięknych wierszy) 50 fen. 16) Pamiętka 1000 letniego jubileuszu 5 fen. 17) Psalterz Dawidowy 75 fen. 18) Gra Niebo 20 fen. 19) Mała Historia Polska wierszem i prozą z 20 obrazkami 30 fen. 20) Mały Wybór Nabożeństwa dla dzieci z oprawą 25 fen. — Kto wszystkie powyższe książki nabywa, płaci zamiast 7 mk 45 fen., tylko 4 marki, a za dopłatą 25 fen. franko, oprócz tego w dodatku 2 duże obrazki Sobieskiego, obrazek Anioła Stróża i bł. Bronisławy Wolno kilka książek wymienić na inne np. Boga-Rodzica na Jasnej Górze 25 fen. — Opowiadanie z żywotów Świętych 75 fen. — Żywot Śś. Cyryla i Metodego 15 fen. — Przegląd Słowiański 1 mk. 50 fen. (zamiast 3 marek.) — Róże i Niezapominajki 60 fen. — Wieniec powieści ludowych 75 fen. — Bukiet powinszowań 50 fen. Kto pojedynczo książki zapisuje dopłaca 5 fen. na frankowanie do każdej książki. — Zamawiać pod adresem: (1780)

J. CHOCISZEWSKI, Poznań.

Wszelkiego rodzaju budowle

podejmuje

Heliodor Matejko, budowniczy.

ulica Strzelecka nr. 31, I piętro. (1951)

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego wyszło z pod prasy dziełko pod tytułem:

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania wszelkich potraw, mięs, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast zwykłych i wielkanocnych, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów, wraz z dodatkami, zawierającym przepisy przyrządzania kiszek i salcesonów.

Dziełko to zawierające 7 i pół arkusza druku, zaleca się przedewszystkiem zwieźć, oraz zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania obiady i kolacje.

Cena egz. w oprawie 1 mk., broszur. 75 fen. — Pieniądze przysyłać można w liście w znaczkach pocztowych, dołączając 10 fen. na porto. Listy pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

Szanownej Publiczności tak w miejscu jak na prowincji polecam się do wykonywania wszelkiej oprawy książek, wyrobów galanteryjnych, skórzanych i tekturowych, naklejania map i planów, obsadzania haftów i t. d. — Wszelkie reparacje robót skórzanych i galanteryjnych wykonuję przy miernych cenach jak najdokładniej. (2053)

M. K. Słotwiński, introligator.

Poznań, Jezuitska ulica nr. 7.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoezki, świeczki, Knotki Paryżkie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami.

Świece wykonują się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.

Wysyłki uskutecznią się odwrotnie. (1641)

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzodobniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych (1615)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dokoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Nakładem i drukiem Franciszka Chocieszyńskiego (drukarnia „Wielkopolanina“, Wodna ulica nr. 15) wyjdą w roku bieżącym dzieła powieściowe

ks. kanonika Schmidta.

Zalecać dzieł ks. kanonika Schmidta nie mamy potrzeby, od dawna wyrobił sobie już powszechne uznanie, a prace jego nie tylko w Niemczech, ale i w całej Europie są znane i czytane. Słusznie go też nazwano pisarzem klasycznym dla ludu i młodzieży. Pomimo licznych późniejszych autorów piszących dla ludu i młodzieży, ks. kanonik Schmidt nie tylko że nie został przez nich zamieniony, ale utrzymuje się wciąż na pierwszym stanowisku i jest wzorem nie-doścignionym jak pisać dla ludu i młodzieży.

Pisma ks. kanonika Schmidta wyjdą w dziesięciu tomikach, zawierających każdą oddzielną całość. Każdy tomik kosztować będzie 50 fen. Tomik pierwszy będzie

Rzecz z Tannenbergu

jedną z najpiękniejszych jego powieści. Następnie w krótkich odstępach czasu wychodzić będą: Janina Beatusa, Mały Henryś, Młody pustelnik, Eustachiusz Owieczka, Ferdynand, Młoda lutnistka, Węglarz z Waleneyi, Dobry Franuś i zły Kostuś, Koszyk kwiatów itd. itd.

Kto nadesła 4 mk. do 1. października r. b. otrzyma wszystkie dziesięć tomików zaraz po wyjściu każdy z osobna franco.

Franciszek Chocieszyński,

drukarnia „Wielkopolanina“, Poznań, Wodna ul. 15.

W drukarni Kuryera Poznańskiego wyszła:

MOWA

Ludwika Gayzlera powiedziana w Poznaniu na obchodzie 1000-niej rocznicy zgonu Św. Metodego, Apostoła Słowiańszczyzny.

Dochód na Czytelnie Ludowe. Cena 10 fen.

100 egz. 7,50 m. — 500 egz. 25 m.

Do nabycia:

W drukarni Kuryera Poznańskiego, Św. Marcin nr. 16/17

W księgarni J. Leitgebra i Spł. Wilhelmowskiej ulica nr. 8.

W księgarni Katolickiej, Wodna ulica nr. 25. (1827)

W drukarni Fr. Chocieszyńskiego Wodna ulica nr. 15.

W drukarni F. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ul. nr. 15 nabyć można po cenie niższej dziełko pod tytułem:

Dwie Powiastki

1) Śpiłka Miss Nelly, 2) Powieść o minionem szczęściu.

Cena 1 markę z przesyłką pocztową 1 markę 10 fen.

Najślawniejsze jedynie prawdziwe

Pigulki Urbana

o wiele cenniejsze, lepsze i o połowę tak drogie jak pigułki szwajcarskie, niechybnie skutkujące przeciw utrudnionemu trawieniu, obstrukcyi, wzdęciu, bólowi głowy, napadom zawrotu głowy, bićciu serca, cierpieniom wątroby i żółci. Można je sprowadzić wprost ode mnie i przez znane apteki 100 sztuk za 1 mk. wraz z wskazówką do używania i z rekomendacjami. Trzeba ogólnie uważać na znak J. H. S. (z krzyżem przez H.) i na firmę Fr. Fromm, aptekarz w Paderbornie.

Pańskie Pigulki Urbana świetnie skutkowały. Proboszcz Walter w Angefahr pod Kirchhain, w Hesji. (1351)

Pańskie Pigulki Urbana wybornie skutkowały przeciw mojemu długoletniemu cierpieniu żołądkowemu. Po użyciu ich czuję się tak zdrowym jak jeszcze nigdy. Nawet te tak sławione szwajcarskie pigułki Brandta nadwerżyły mi żołądek a nie zdołały usunąć starego cierpienia. W. Danz, naucz. w Hottenstein pod Barmen. W Poznaniu nabyć można tych pigulek w aptece J. Jagielskiego, przy Starym Rynku nr. 41.

Oferta!

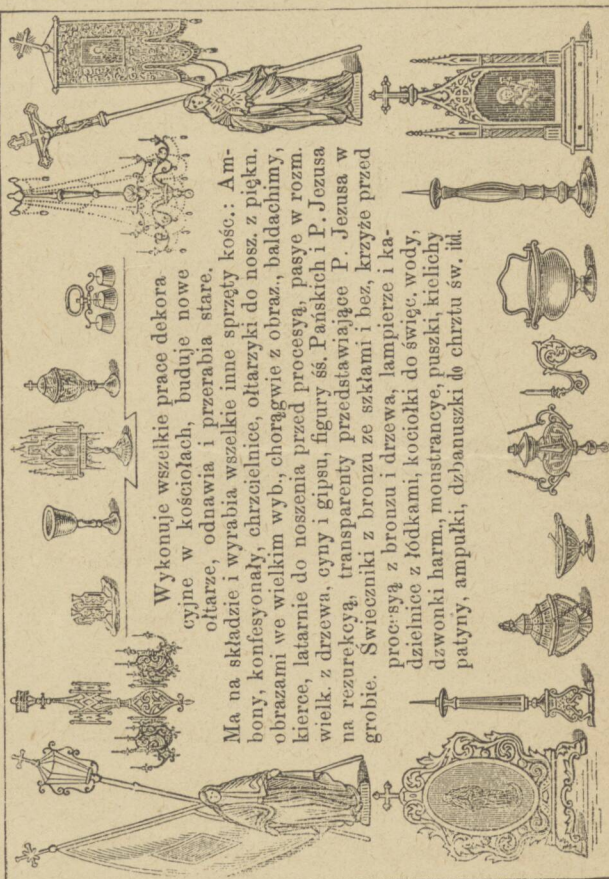


Oberża z za-

jazdem i stajniami, prowadzona przez lat 25 z najlepszym powodzeniem, jest z powodu choroby właściciela tania do sprzedania. Zaliczki potrzeba 12—15000 marek. (1988)

Zgłosz. przyjmuje Eksp. „Wielkopolanina“ pod literą A. B. 100.

W. Trzciniński, rzeźbiarz i pozłotnik, (1775) Poznań, Wodna ulica nr. 22.



Wykonuje wszelkie prace dekoracyjne w kościołach, buduje nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare.

Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kościelne: Ambony, konfesjonały, chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia, baldachy, obrazami we wielkim wyborze, chorągwie z obrazami, pasy w rozmiarze, latarnie do noszenia przed procesyą, Pańskich i P. Jezusa na rezurekcję, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie. Świeczniki z brązu ze szklami i bez, krzyże przed procesyą z brązu i drewna, lampierze i kandelabry z lódkami, kociołki do święceń, wody, dzwonki harm, monstrancje, puszek, kielichy patyny, ampułki, dzbanuszki do chrztu sw. itd.

Oprawy obrazów gustowne z listów i barokowe.

Materie na suknie wełniane, jedwabne czarne i kolor., Perkale, kretony i satinety w gustownych odcieniach, szyrtyngi, szyfony, Płótna bielefeldzkie i śląskie, (1665) Płótna na pościel i fartuchy, Koldry wataowane, chustki płóciennic i batystowe, Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia, Kohnierzyki, mankiety, krawaty, parasole etc.

polecają

J. & T. Kamieński

Stary Rynek nr. 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

FRANCISZKA SUJECKIEGO

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najlepszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach.

Znana Szanownej Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacji po za domem. (1727)

Table d'hôte o godzinie 1.

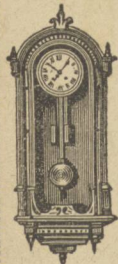
Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Tanie Książki do nabożeństwa i inne.

1) **Ołtarzyk Polski** Katolickiego Nabożeństwa, zawierający najużywanisze modlitwy, pieśni i rozmyślenia 543 str. Z oprawą w skórę 1 mk. 75 fen. — złoćbrzeg 2 mk. 50 fen. — z okuciem 4 mk. 50 fen., w aksamit 6 marek za co franko. 2) **Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży** 320 stron. 60 obrazków Z oprawą w skórę 60 fen., złoćbrzeg 1 markę. 3) **Kantyczki Poznańskie**. 230 str. i 243 pieśni kantyczkowych 60 fen., z oprawą 80 fen. 4) **Spiewnik kościelny**, obejmujący 520 pieśni religijnych. 351 str. 75 fen., z oprawą 1 markę. 5) **Mały wybór Nabożeństwa dla dzieci**, które jeszcze nie były u Spowiedzi św. Cena z oprawą 25 fen. 6) **Pielgrzymka do miejsc cudownych w ziemiach polskich**, zawierająca nabożeństwa i opisy głównych miejsc: cudownych. 334 str. — Cena 1 mk. 50 fen. 7) **Zegarek Czystowy** na pociechę dusz w czyszczeniu cierpiących. 8) **Mały Adwokat Domowy** 1 mk. 20 fen., z oprawą 1 mk. 50 fen. 9) **Zwoty ŚŚ. Patronów Narodu Polskiego**. 1 mk. z oprawą 1 mk. 25 fen. 10) **Lech**. Pismo tygodniowe. 416 str. i 160 rycin. Dawniejsza cena 8 marek, ale ponieważ braknie 4 nr. zniżę się na 2 mk. — Cena sklepowa za te książki wynosi 11 mk., za 6 mk. przesyłają się wszystkie franko, z tych 7 oprawnych, a 3 broszurowane (nr 7, 9 i 10). Za 7 mk. te same ale nr. 1 i 2 ze złotym brzegiem i w dodatku kilka obrazków. Dwie książki wolno na inne mego nakładu w tej samej cenie wymienić. Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski, Poznań.



Znana firma: **Huebner**

D. DYBIZBAŃSKI, zegarmistrz w Poznaniu

plac Wilhelmowski vis-à-vis teatru niemieckiego

poleca bogato zaopatrzonego skład **regulatorów** od 12—200 mk., **budziki** prawdziwe paryskie, Fryburskie Beckera od 7—20 mk., **zegary ściennie**, **kukawki** pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa 5—45 m., **złote zegarki** Rm. i kluczykowe od 30 do 300 mk., **srebrne zegarki** Rm. i kluczyk ze złot. brzegami od 18—60 mk., **niklowe zegarki** Rm. i kluczyk. od 12—30 mk. Wielki wybór **łańcuszków** męskich i damskich ze złota, srebra i niklu. — Wszelkie zamówienia i reparacje w zakresie ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuracie po cenach bardzo niskich dając za chodzenie tychże 2-letnią gwarancję. (1699)

KARTUZYANKA.

Esencja żółdkowa kaszubska (2003)

jest to najlepsza z dotychczasowych gorzkich wódek i likworów; wzmacniając żołądek, dodaje apetytu i



przyspiesza trawienie wszelkich ciężkich potraw.

Cena butelki półlitrowej wynosi 1 markę.

B. PIŃKOWSKI, aptekarz w Kartuzach (Carthaus b. Danzig)
Na składzie w wszystkich renomowanych handlach i restauracjach.

Tapicer i dekorator

N. Dankowski,

mięskam **Strzelecka ulica nr. 2.** (1993)

BROGERIA. (1971)

M. WYTYK

w **Kościannie** narożnik Rynku obok fary

poleca wszelkie wody mineralne, sole i lugi kąpielowe. Perfumy, mydła toaletowe, medyczne i rozmaite do prania. Wszelkie środki dezynfekcyjne. Farbę na posadzki, pokost, lakiery i świeżą oliwę do machin, smarowidło do wozów. Wszelkie proszki dla koni i bydła, jako i rozmaite artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. Wielki wybór papierosów, cygar i tabaki i wszelkich towarów kolonialnych.

Superfosfat

wszelkiego gatunku po przystępnych cenach n. p. centnar 12%—4,25 mk., 13%—4,50 mk. z naszej fabryki, można za pośrednictwem naszego, zastępcy, pana **I. Tomaszewskiego w Środzie** zakupywać, i to wprost z dworców lub też ze składu w Środzie. Warunki odpłaty podług umowy jaknajdogodniejsze.

Maurycy Milch i Sp.

(2062)

Jeżyce pod Poznaniem.

We wielkim wyborze w najnowszych deseniach z fabryk francuskich i niemieckich

Antoni Rose w Poznaniu, w Bazarze. Próby tapet zamieścić w tym na żądanie franko.

Sluga Chrześcijański

albo drogoszka, doradca i zwierciadło dla sług,

we wszystkich zycia stosunkach napisany przez **X. Herm. Józ. Kappen**, dziekana i prob. przy kościele św. Lamberta w Monasterze, przetł. przez **X. A. J. Dziełko** to, które już w setkach tysięcy egzemplarzy się rozeszło i przez poważne pisma kościelne i świeckie jako doskonałe uznanem zostało, zawierające 229 stron, kosztuje tylko **60 fen.**, opr. **75 fen.** Zamawiać można pod adresem:

Fr. Chocieszynski,

w Poznaniu, Wodna ulica nr. 15
Pocztę należy do przesyłki pocztowych.

Amatorom

rosyjskiej

herbaty

polecam wyborny gatunek, funt za 3 marki (1715)

J. N. Leitgeber

Największy wybór!

Szanownej Publiczności polecam:

Harmoniki,
Skrzypce,
Gitary,
Cytry,
Struny,
Smyczki,
Herfony

pięknie ozdobione z papierni i obracającymi się walcami z wielką ilością sztuk do wyboru. (1532)

Reparacje wszelkich grających instrumentów przyjmuję i wykonuję

N. ZIENTKIEWICZ,

Stary Rynek 35, I. piętro

Najlepsze ceny!

Oliwę

do maszyn i (1716)

Smarowidło do wozów

w najlepszym gatunku poleca

J. N. Leitgeber.

Poszukuje się kupna 200—1000 morgów

lasu sosnow.

zdatnego do cięcia.

Laskawe oferty do Eksp. Wielkopolanina sub W. 2054.

Węgla kamienne

z najlepszych kopalni odstawia całkowitemi wagonami i w mniejszych ilościach po nader umiarkowanych cenach wprost z dworca kolei. (2080)

E. Kajkowski,

skład węgla, Chwaliszewo nr. 50

Pomieszkanie

w którym od lat 13 był prowadzony handel towarów kolonialnych, połączony z winiarnią, jest od 1 października 1885 do wynajęcia. Bliższe szczegóły Chwaliszewo nr. 67, I. piętro (1989)

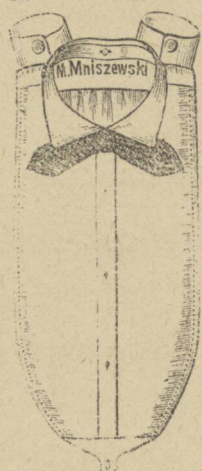
Koszule

M. Mniszewski

Tani zakup

Specjalność dla księży!

6 koszul w doskonałym gatunku mrk. 15,00.
6 koszul z najlepszego Cretonu angielskiego „ 18,00
Kołnierze (obojczyki) cienkie płóciennne fasonu Monseigneur tuzin „ 7,00
Mankiety cienkie płóciennne tuzin „ 9,00
Skarpety czysto niciane tuzin 9,00 i 12,00
Chustki płóciennne tuzin „ mrk. 5,00
„ cienkie i czysto płóciennne tuzin z obrabianiem „ 9,00



6 koszul dziennych z najlepszego Cretonu angielskiego uprane i uprasowane.

12 kołnierzyków i 6 p. mankiet, cienkie płóciennne,

2 krawaty francuskie,

cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko marek 40,00.

Skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, (1402)

Ceny niskie

2 ulica Wodna 2.

Koszule

Dostarczamy wszelkich artykułów, jakoteż wszelkich przyborów szkolnych, papieru i materyałów piśmiennych, robot drukarskich i litograficznych. Mamy także na składzie wyroby skorzane, książki kontowe i utensylia kantorowe, papiery luksusowe itp. Pojedynczo po cenach hurtownych, tak, że odbiorcom naszym ustępujemy często rabatu 25—50%.

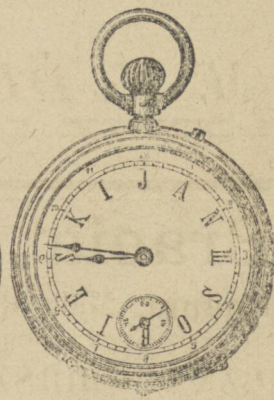
Michaelis & Kantorowicz,

W. Garbary nr. 39 i plac Piotra nr. 2. (1926)

Zeszyty 4-arkuszowe, sortowane wraz z bibułami, tuzin 75 fen. — Litografowane karty wizytowe 100 sztuk po 1 mk.

!!!Zegarki pamiątkowe jubileuszu Sobieskiego!!!

Wielki pokup i uznanie, jakie sobie zegarki te zjednały u Szanownej Publiczności, zniwoliły mnie do powtórzenia fabrykacji.



Polecam przeto co dopiero odebrany znaczny zapas zegarków jubileuszowych srebr. Remont. cyl. i ankr. po znacznie

zniżonych cenach! Polecam nie mniej wielki wybór praw. genewskich zegarków z fabryki Patek, Philippe & Co. (890) i pracownią dla reparacji.

W. SZULC, zegarmistrz w Poznaniu (Bazar).

Dr. Roman May

Fabryka Chemiczna w Starołęce p. Poznaniem

poleca własnej fabrykacji:

nawozy sztuczne

oliwy do machin, smarowidło na osie i skóry, oraz (1925)

dwusiarczyny wapna, najtańszy środek dezynfekcyjny dla gorzelni, browarów itp., używany także z dobrym skutkiem do zaprawiania pszenicy do siewu.

Kantor i skład przy Wilhelmowskiej ul. 20 vis-à-vis Grand Hôtel de France.

BAJARZ czyli ZBIÓR ROZMAITYCH POWIASTEK.

Tom I zawiera: 1) O mądrym zajączku, który przebiegłego liska oszukał; 2) Kuma-Smierć; 3) Wieczny szewc; 4) O jednym Mazurze z pod Torunia; 5) Mądry Maciek; 6) Szczęśliwość Wojtki; 7) Strach; 8) O pastuszu, który pasł 100 zajączków; 9) O Tomku żołnierzu, Janku wyrwidębie, Stefanku strzelcu, Franku dmuchacz, Staśku biegaczu i Wasku ziemiarzu; 10) Król-Wieśniak; 11) O Kasprze garbusku, który z krasnoludkiem miał sprawę; 12) Wyprawa Albertusa na Tatary (karykatura historycz.).

Tom II zawiera: 1) Czarodziejska flaszka, bajka irlandzka; 2) Jasko Czyżyk, powiastka bretońska; 3) Syn Olbrzyma, powiastka irlandzka; 4) Król-Charlak, historia ciekawa, sławna, zapomniana od dawna, znowu przypomniana, prześlicznie opisana; 5) Derwisz i dudki, powiastka wschodnia; 6) O trzech dziewczicach-gołębicach; 7) Porwane dziecko; 8) Trzy jałmużny; 9) O zaklętej królowie; 10) O księciu Barabaszu-Karabaszu i jego kocie Myszołapie; 11) Przygoda ze „Strachem“, zdarzenie prawdziwe, ale w „Bajarzu“ jednak umieszczone.

Tom III zawiera: 1) O sławnym czarodzieju Twardowskim i jego sztukach czarnoksiężnych; 2) O stole samokarmie, jagnięciu złotodajnym i kiju samobiju; 3) Rycerz ze zajączkiem sercem; 4) O dwunastu zbrojach, podanie gminne z nad Obry; 5) Zemsta Czarownicy; 6) Śpiewająca piszczałka; 7) Dar Krasnoludka; 8) Tamarynda, powiastka udatna a do „Bajarza“ zdalna.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 50 fen. Kto nadesła 1 markę 10 fen. odbierze wszystkie trzy tomy franko. — Do nabycia u Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica 15.

Poznań
1859.

Handel win hurtowny i Mała na Węgrzech
własne winnice.

Antoniego Pfitznera

poleca Szanownej Publiczności swój znaczny skład **win górnowęgierskich** (Tokajskich) wytrawnych, stołowych, jako też i tłustych, deserowych, na oryginalnych beczkach — sądkach mniejszych urzędowo wymierzonych — gąsiorach i butelkach. Wina na beczkach są od 160 mk. do 600 mk. za beczkę oryginalną 135 litrów. Kupujący całą beczkę za gotówkę otrzymuje 5% dyskonta — sprzedający z drugiej ręki odpowiedni rabat. Zarazem utrzymuje znaczny skład **win czerwonych, francuskich i węgierskich, wina reńskie i mozelskie**, prawdziwy francuski Szampan i krajowy moussoux, stare koniaki, rum i araki po bardzo umiarkowanych cenach. Cenniki i próbki na żądanie gratis się wysyłają, również wysyłka węgryzna może być z Węgier wykonana. (678)

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuje i płaci dobrze,

również przyjmując takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszystkie zamówienia i reparacje wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuracie po cenach bardzo niskich.

Pierscionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od marek 8—600 za sztukę.

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
„ „ „ „ „ „ 15—60 „ „
„ „ „ „ „ „ 8—30 „ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyń kościelnych ze srebra, z alfenidy i pozłacanych; takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie, oraz do przerabiania i reparacji, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam. (1230)

M. KUDLIŃSKI,

ZŁOTNIK I JUBILER,

Poznań, Św. Marcin nr. 66.

Bracia Lesser

w Poznaniu, Mała Rycerska ulica nr. 14

polecają swój bogato zaopatrzonej skład

rolniczych maszyn i narzędzi

wszelkiego rodzaju. (1387)

Z powodu śmierci

(1902)

wielka wyprzedaż
szkła, luster, ram i mebli

ulica Wrocławska nr. 15.

Nawozy sztuczne

z fabryki „Silesia“

Oliwę do maszyn i Smarowidło do wozów, w bardzo dobrym i tanim gatunku poleca (2087)

R. Barcikowski,
Poznań w Bazarze.

Znajdzie umieszczenie w domu bardzo zamożnego właściciela dóbr w Król. Polskim (2092)

młoda osoba

znająca języki obce i wysoko muzykalna; miejsce to jest w charakterze reprezentantki domu. — Osoba taka mogłaby mieć umieszczenie razem z matką. Pensja 1000 rubli. Łaskawe oferty z fotografią uprasza się do biura p. A. J. WALICZAK w Poznaniu nadesłać.

Zboża do siewu!

Prosimy uprzejmie o łaskawe wczesne zlecenia na **oryginalne gatunki zboża do siewu** ażebyśmy przy kompletowaniu zapasów naszych takowe zawczasu uwzględnić mogli.

Otmianowski & Szyfter

Poznań, handel nasion.

N. B. Kupujemy **inkarnatki i gorczyce**, po cenach najwyższych. (2089)

Znajdą umieszczenie zaraz:

Kucharz kawaler 450 marek.
pisarz gospodarczy na 240 mk.

Od 1. października rb.

2 ekonomów kaw. na 400-500 m.
2 ogrodników kaw. na 60-80 tal. i tantyemę. (2083)

2 kucharzy kaw. 360 marek.

Kilku pisarzy gosp. 240-360 mk.

Gospod. oboz. z chowem inwent.

Panna służąca na 40 talarów.

Bona frebl. 100 tal. do pocz. dzieci.

Bona franc. do początku. dzieci

Spieszne zgłoszenia uprasza

Trampezyński, Wiel. Garbary 11

Młoda osoba

wysoko muzykalna, z wyższ. wykształc., mówiąca po francusku, znajdzie zaraz umieszczenie jako reprezentantka domu u bezżennego pana, w wielkim majątku, za **wysoką pensją**. Osoba ta może przyjąć miejsce także z matką. Zgłosz. z fotografią do kantoru P. Teyssandier, Wielk. Garbary 8.

Znajdą miejsce zaraz:

Gorzelnik kaw. lub żonaty z kaucją 5000 rsr. do wielkiej parowej gorzelni (aparata francuskiego); pensja 600—1000 rubli i tantyemę. (2094)

Rządca do samodzielnego zarządu majątku (ma być kawaler) mogący złożyć 6000 rsr. kaucji; pensja 600—70 rsr. i tantyemę. Zgłoszenia najpóźniej do 20 bm. A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Poszukuje się zaraz do Król. Polsk. 4 mile od granicy pruskiej

ekonom

kawaler, w średnim wieku, posiadającego kilkoletnie świad. z pobytu; pensja 200 rsr., wolne pranie. Przesłać odpis świadectw: 2093) A. J. WALICZAK, Poznań, Wielkie Garbary nr. 8.

Panna

z wyższym wykształceniem szkolnym, życzy sobie po ukończeniu kursu handlowego, dla nabycia praktyki kupieckiej przyjąć pod skromnymi warunkami odpowiednie miejsce. Bliższa wiadomość u Wgo prof. Szafarkiewicza.

Do Galicji pod Kraków!

Znajdą korzystne umieszczenia: osoba zaufania godna do wyreżczenia Pani domu, bona Polka muz., ogrodnik i kucharz. (2009) Agencja Fontowicza, Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 16

Stare wypłowiałe war-
kocze z włosów odnawiam w przeciągu godziny. (2033)

Doris Sorauer, artystka włosów
Poznań, Rynek nr. 80

Ekonom żonaty

zaopat. w świad. z pobyt. kilkol. żona może się trudnić kobiec. gospod. wymaganie skrom. poszuk. umieszcz. od 1 paźdz. rb. Łask. zlecenia uprasza (2086) Trampezyński, W. Garbary 11.

Szuka się zaraz

kupna oberży

w dobrym biegu będącej. O dokładny opis, cenę kupna i wysokość zaliczek uprasza się. (2050) A. J. WALICZAK, Poznań

Kilku zdalnych

czeladzi malarskich

znajdnie n. t. y. c. h. m. i. a. s. t. stałe zatrudnienie na prowincji. Osobiste zgłoszenia przyjmuje **Fr. Xaw. Tuczyński**, Poznań, ulica Ludwiki nr. 19. (2031)



Gorzelany

obeznany dokładnie z najnowszymi aparatami, prowadzący przy 2 funtach słodu, mogący się odwołać na byłych chlebowców, poszukuje zaraz miejsca. Bliższej wiadomości udzieli Eksped. „Wielkopolanina“ pod nr. 2079.

Mam do umieszczenia

wszelką służbę dworską od najwyższej do najniższej branży płci obojga (2084)

Trampezyński, Wiel. Garbary 11

Poszukuje się od 1. 10. rb.

2 ogrodników kaw. i ogrodn. żon. 2 ekonom i 3 pisarzy gosp. kaw. (2084)

od zaraz

3 elew. gosp. na pensję, 1 służący kawaler. Kantor (2091)

P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Potrzebna od św. Michała

panna służąca

biegła w krawiecczyźnie, szyciu bielizny i prasowaniu. Pensja 120 marek. Uprasza się o kopię świadectw. (2097)

A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Służący

kawaler, potrzebny zaraz na 120 rubli pensji. (2095)

A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Kto ma

młyn wodny

do wydzierzawienia i pod jakimi warunkami? Uprasza się o oferty. A. J. WALICZAK, Poznań. (2098)

Ogrodnik

w wszelkich gałęziach ogrodnictwa wykształcony, zajmujący przez lat kilkanaście wyższe stanowiska, posiadający jaknajlepsze świadectwa, poszukuje miejsca tu w Księstwie lub też w Galicji od zaraz lub też od 1-go października rb. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycja „Wielkop.“ pod nr. 2066

Chłopiec kredensowy

który pełnił służbę przez dwa lata poszuk. umieszcz. Łask. zlec. (2085) Trampezyński, Wiel. Garbary 11.

Poszukujemy do Królestwa Pol-

skiego zdanego (2026)

fabrykanta serów

któryby mógł zadzierzawić mleko od 200 krów. Za garniec (4 litry) płacić ma 11 kopiejek czyli 22 fen.

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ulica 15.

2 kramy

w połączeniu 120 tal. rocznie lub pojedynczo, zaraz lub od 1 października rb. do wynajęcia. Bliż. wiadomości ul. Wrocławska 12 u gospodarza. (2070)

Panienka

biegła w krawiecczyźnie posiadająca własną maszynę do szycia, prosi WW. Panie o łaskawe powierzenie jej prac jak i wyręczeń domowych. Żądania skromne. Łaskawe oferty do Eksp. „Wielkopolanina“ pod lit. N. N. 2056.

Młynarza

kawaler, dobrze poleconego, poszukuje do **parowego młyna** o jednym ganku od 1-go października (2055)

Dom. Niezuchowo

p. Weissenhöhe.

Pomieszkania

na 1-szym i 2-gim piętrze o 4 pokojach, kuchni etc są od 1-go października do wynajęcia przy Wielkich Garbarach 54 (2034)

Pisarz gospodar.

z dobrymi świadectwami, znajdzie korzystne miejsce zaraz. Zgłoszenia przyjmują Eksped. „Wielkopolanina“ pod S. Z. 2082.

Strzelecka ul. 1920

mieszkania o 4 pok. (480—600 m.) do wynajęcia od 1. 10. b. r.

Ucznia

z porządną familią potrzebuje zaraz. (2063)

I. Popiołek, balwierz i cyrulik w Strzałkowie pow. wrzesiński.

Ucznia

przyjmie zaraz (2007)

W. Urbański, siodlarz i rymarz w Poznaniu, Podgórna ul. 14.

Ucznia

porządných rodziców przyjmie od 1-go września r. b.

(2037) **A. Borowicz**, na młyn parowy w Mieszkowie.

Przy Wielk. Rycerskiej ulicy w sklepie nr. 10 jest **szewska maszyna** do szycia na sprzed. z fabr. Mantzfelda z Lipska. (2088)

Dnia 15 sierpnia odbędzie się

zabawa letnia

w wili Gehlena p. Trypolskiego, na cel dobroczynny. W razie niepogody następnego dnia. Wstępne płać panowie 50 fen., dla dam wstęp wolny, jeżeli w towarzystwie panów, inaczej płać połowę. Goście będą na miłe wspomnienie zapisani. O godzinie 3 rozpocznie się koncert pod przewodnictwem kapelmistrza p. Fischera, a o godzinie 6 do późnej nocy tańce i ognie bengalskie. Na co Szanowną Publiczność, jak najuprzejmiej zaprasza (2035)

KOMITET

Tow. Głuchoniemych w Poznaniu.